

Money for nothing, czyli bezwarunkowy dochód podstawowy

15 września 2016

Bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP) zyskuje na popularności. Dwie główne motywacje za BDP to ograniczenie ubóstwa oraz odrzucenie etosu pracy. Wprowadzenie BDP jest nierealne ze względów finansowych. Program mógłby mieć także negatywne konsekwencje dla rynku pracy.

WPROWADZENIE

Idea dochodu gwarantowanego czy też bezwarunkowego dochodu podstawowego (BDP) – w świecie anglosaskim określana mianem unconditional basic income, universal basic income, basic income guarantee, czy też po prostu basic income – zyskuje na popularności. Nie jest to koncept nowy – jej załóżków badacze doszukują się już u Thomasa Paine’a, zaś Milton Friedman zbliżył się do niej, proponując negatywny podatek dochodowy – jednak zdecydowanie odżyła w ostatnich latach. O wzroście znaczenia tej idei może świadczyć to, że w tym roku w Szwajcarii zorganizowano referendum, w którym Helweci odrzucili propozycję otrzymywania co miesiąc od państwa 2,5 tysiąca CHF. Ponadto w przyszłym roku w kilku holenderskich miastach oraz w Finlandii ruszą w ramach eksperymentu pilotażowe programy wypłaty BDP. Pomysł ten wzbudza duże kontrowersje: zwolennicy twierdzą, że wypłacanie dochodu podstawowego to jedyne rozwiązanie problemu prekariatu, podczas gdy przeciwnicy argumentują, że to jedynie nowe i bardziej kosztowne opakowanie starego systemu socjalnego. Jak jest naprawdę? Celem tego artykułu będzie dokładniejsze przyjrzenie się tej idei oraz argumentom wysuwany na jej rzecz.

DEFINICJA BDP

Bezwarunkowy dochód podstawowy stanowi regularne, równe, niezwrotne świadczenie pieniężne otrzymywane indywidualnie przez wszystkich obywateli[1] od państwa niezależnie od ich sytuacji materialnej czy posiadania bądź nie pracy. Najważniejszymi jego cechami są powszechność oraz bezwarunkowość – idea jest taka, aby każdy członek społeczeństwa otrzymywał świadczenie w takiej samej wysokości, niezależnie od uzyskiwanego dochodu czy statusu zatrudnienia i bez żadnych wymagań co do zachowania. W przeciwieństwie zatem do tradycyjnych zasiłków, BDP nie wymaga spełnienia testu niskiego dochodu czy też testu gotowości do podjęcia pracy. Choć nie istnieje konsensus co do wysokości takich płatności, przyjmuje się dość ogólnie, że powinny one zapewniać „godny” poziom życia, a przynajmniej minimum egzystencji, czyli zaspokajać podstawowe potrzeby na minimalnym poziomie (dochód podstawowy w takiej wysokości określa się mianem „pełnego”). Istnieją pewne podobieństwa do negatywnego podatku dochodowego: osoby nieuzyskujące żadnego dochodu na rynku w obu przypadkach otrzymywałyby płatność od państwa. Jednak BDP otrzymywaliby wszyscy, podczas gdy negatywne podatki (świadczenia) byłyby wypłacane tylko do momentu, w którym dochód jednostki przekroczyłby wyznaczony próg.

ARGUMENTY ZA BDP

Według prof. Skidelsky'ego dwie główne motywacje za BDP to ograniczenie ubóstwa oraz odrzucenie pracy jako podstawowego celu w życiu[2]. Pierwszy cel jest sam w sobie zrozumiały i niekontrowersyjny – zaspokojenie podstawowych potrzeb wszystkich członków społeczeństwa chociażby na minimalnym poziomie jest szlachetnym ideałem, do którego warto dążyć. Przeciwnicy BDP nie kwestionują tego celu, lecz wartość BDP jako środka doń prowadzącego. Odniesiemy się do tego zagadnienia w czwartym rozdziale.

Kontrowersyjny jest z kolei szerszy obraz kreślony przez

zwolenników BDP. Rysują bowiem dość ponury obraz rynku pracy w krajach wysoko rozwiniętych. Globalizacja oraz automatyzacja pracy przyczyniła się do rosnącego bezrobocia i stagnacji w poziomie płac. Rozwijają się elastyczne formy zatrudnienia, w wyniku czego następuje uśmieciovienie pracy i wzrost niepewności zatrudnienia. Na domiar złego nowe technologie i robotyzacja grożą utratą wielu miejsc pracy w przyszłości, co sprawia, że niezbędne staje się zapewnienie obywatelom dodatkowego źródła dochodu. Dodatkowo, dominacja nisko płatnych zajęć tłumaczy niski poziom zagregowanego popytu, który mógłby ulec zwiększeniu dzięki BDP.

Nie trzeba dodawać, że powyższa diagnoza jest błędna. Postęp techniczny nie niszczy miejsc pracy, lecz je tworzy. Podobnie globalizacja nie niszczy miejsc pracy, lecz je tworzy. Owszem, realne płace rosną wolniej niż przed wielką recesją, ale jednak rosną, zaś stopa bezrobocia spada od kilku lat. Poziom ubóstwa na świecie systematycznie ulega zmniejszeniu. Rynek pracy w krajach OECD może i nie zachwyca, ale konieczne są tutaj reformy strukturalne, a nie kolejne świadczenia pieniężne i podatki je finansujące.

Druga motywacja wzbudza znacznie większe kontrowersje. BDP ma bowiem zwiększać bezpieczeństwo socjalne, zmniejszając zależność obywateli od sytuacji na rynku pracy oraz związane z tym stres i niepewność. Argumentuje się również, że BDP wzmacnia pozycję osób na utrzymaniu innych, np. młodzieży bądź kobiet. Słowem, program ten promuje „wolność od tyranii biurokratów, mężów i szefów”. Otrzymywanie dochodu podstawowego zwiększa zatem „niezależność socjoekonomiczną” jednostek oraz ich siłę przetargową na rynku pracy, ponieważ nie muszą dłużej akceptować pierwszej dostępnej oferty pracy. Mogą teraz dłużej szukać odpowiadającego im stanowiska, inwestować w swoją edukację, założyć własny biznes lub po prostu zmniejszyć ilość czasu przeznaczaną na pracę i przeznaczyć go na inne cele i „niewyalienowane życie poza pracą najemną”[3]. Jak zatem widać, tradycyjne demoralizujące

i zwiększające zależność od państwa zasiłki zostałyby zastąpione poprzez postępowe narzędzie zwiększające rzeczywistą wolność i zakres wyboru jednostek poprzez zapewnianie środków na realizację koncepcji dobrego życia.

Ponadto zwolennicy BDP podkreślają to, że nie jest on uzależniony od dochodu uzyskiwanego przez obywateli, zatem nie utrwała biedy i bezrobocia, ponieważ znalezienie pracy i zwiększenie dochodu nie prowadzi do utraty świadczeń. Innymi słowy, ponieważ BDP otrzymuje się niezależnie od uczestnictwa bądź nie w rynku pracy, system ten nie wpływałby na wybór między pracą a czasem wolnym. Zastąpienie obecnego systemu pomocy społecznej BDP zmniejszyłoby zatem bezrobocie.

To nie koniec argumentów na rzecz BDP. Ponieważ dochód podstawowy ma charakter nie tylko bezwarunkowy, ale i uniwersalny, to nie prowadziłyby do stygmatyzacji korzystania z państwowych świadczeń pieniężnych. Do tego wskazuje się, że byłoby to proste i przejrzyste rozwiązanie, które mogłoby zastąpić obecny skomplikowany system pomocy społecznej i tym samym zmniejszyć kontrolę i arbitralność biurokratów związaną z przyznawaniem zasiłków. Co ciekawe, z tego powodu niektóre osoby uważające się za libertarian, takie jak Matt Zwolinski, również popierają BDP, mimo że historycznie był to postulat zgłaszany raczej przez ruchy socjalistyczne. Trzeba jednak zaznaczyć, że libertarianie popierają ten program jedynie przy założeniu, że zastąpiłby on obecny system pomocy społecznej, a nie stał się kolejnym jego elementem[4].

Choć BDP zyskuje zwolenników z całego spektrum politycznego, argumenty na jego rzecz wyrastają głównie ze sprzeciwu wobec kapitalizmu. System ten ma odpowiadać na takie problemy jak zwiększająca się polaryzacja i prekaryzacja miejsc pracy, rosnące bezrobocie technologiczne oraz nierówności dochodowe. Główną motywacją jest niepewność zatrudnienia i dochodu wynikająca z globalizacji i automatyzacji. Widać tutaj echo socjalizmu utopijnego, który występował przeciwko industrializacji i tradycyjnym stosunkom pracy. Istotnie,

zwolennicy BDP utopijnie krytykują konieczność pracy, która ogranicza człowieka (nie podoba im się także paternalizm i warunkowość obecnej pomocy społecznej, która jest postrzegana jako zależność od urzędników). BDP chce zwiększyć pozycję pracowników na rynku pracy – jednak nie tyle poprzez dobrowolne wspólnoty produkcyjne, ile poprzez wypłacanie świadczeń pieniężnych tworzących zabezpieczenie socjalne, traktowanych jako kolejne pozytywne prawo człowieka.

ARGUMENTY PRZECIWKO BDP

Z ekonomicznego punktu widzenia najważniejsze argumenty przeciwko BDP to jego koszt oraz wpływ na rynek pracy. Zaczniemy od tej pierwszej kwestii. Ponieważ świadczenia miałyby uniwersalny charakter, koszt programu byłby ogromny. Przyjmijmy dla uproszczenia, że dorosłych Polek i Polaków jest 30 mln i że każde z nich otrzymywałoby 500 zł co miesiąc[5]. Daje to sumę 15 mld zł miesięcznie, czyli 180 mld rocznie. Jak widać, na tle BDP program 500+ mający kosztować „zaledwie” ponad 20 mld rocznie wypada błado. Proponowane rozwiązanie zwiększyłoby wydatki państwa (rządu centralnego) o ponad 50 proc. – jest to zatem program zupełnie nierealistyczny (nawet jeśli przyjmiemy, że zostałyby zniesione inne programy pomocy społecznej[6]) i nie do przyjęcia dla tych, którzy opowiadają się za zmniejszeniem roli państwa w gospodarce.

Jego wdrożenie wymagałoby zatem: a) odejścia od powszechności; b) odejścia od bezwarunkowości; c) wypłacania świadczeń w symbolicznej wysokości; d) znacznego podniesienia podatków (bądź uruchomienia prasy drukarskiej). Pierwsze dwie opcje wypaczyłyby ideę programu, przekształcając go w kolejną odsłonę tradycyjnej pomocy społecznej. Trzeci wariant nie realizowałby celu programu w postaci zmniejszenia ubóstwa i zwiększenia bezpieczeństwa socjalnego. Z kolei czwarty scenariusz miałby negatywne konsekwencje gospodarcze, które mogłyby doprowadzić do rezultatów sprzecznych z intencjami programu i np. do wzrostu stopy bezrobocia na skutek dodatkowych obciążeń podatkowych płacy, obecnie i tak już

wysokich.

Choć idea powszechności i prostoty jest może i piękna, to znacznie podnosi ona koszty finansowe programu. Selektywne programy dla najbardziej potrzebujących komplikują system, ale są z pewnością tańsze, a być może i skuteczniejsze. Uniwersalność generuje bowiem jeszcze jeden problem: trudno ustalić parametry programu w ten sposób, aby odpowiadał on na potrzeby wszystkich. W konsekwencji jedni otrzymywaliby świadczenia, chociaż by ich nie potrzebowali, zaś inni otrzymywaliby za mało (a prawdopodobnie mniej niż w przypadku tradycyjnych systemów pomocy społecznej). Problemy te widać przy programie 500+, zaś w przypadku BDP byłyby jeszcze wyraźniejsze. Nie trzeba dodawać, że w konsekwencji może istnieć pokusa zwiększania przez polityków kwoty świadczeń, zwłaszcza przed wyborami, lub tworzenia kolejnych, uzupełniających świadczeń dla najbardziej potrzebujących (np. niepełnosprawnych) lub dodatków kompensujących regionalne różnice w kosztach utrzymania, co szybko przekreśliłoby prostotę systemu.

Drugi podstawowy problem to negatywny wpływ na podaż pracy. Prawdą jest, że dotychczasowe eksperymenty z programami podobnymi do BDP[7] nie wykazały istotnego ograniczenia podaży pracy w odpowiedzi na świadczenia (choć badania pokazują, że redukcja podaży pracy wystąpiła, zwłaszcza w przypadku kobiet oraz młodzieży – innymi słowy, kierunek zmian jest jasny, lecz ich skala nie). Trzeba jednak pamiętać, że wnioski z eksperymentów mają ograniczoną wartość, ponieważ ograniczony czas ich trwania powoduje, że ludzie wolą nie ryzykować swojej pozycji na rynku pracy dla jedynie tymczasowych świadczeń. Wprowadzenie uniwersalnego programu na stałe miałoby znacznie poważniejsze konsekwencje.

Analiza ekonomiczna wyraźnie podpowiada, że wzrost pozapłacowego dochodu przesuwając linię ograniczenia budżetowego do góry i zwiększając płacę progową, co prowadzi do ograniczenia czasu pracy (przy założeniu, że odpoczynek jest dobrem

normalnym). Nie twierdzimy, że wprowadzenie BDP spowodowałoby natychmiastową i powszechną rezygnację z pracy – raczej byśmy obserwowali słabnącą motywację do rozpoczynania pracy oraz stopniowe ograniczanie czasu pracy przez już pracujących, zwłaszcza przez osoby relatywnie pozostawania poza rynkiem pracy niż w przypadku tradycyjnych, selektywnych słabo związane z rynkiem pracy (np. osoby pracujące dorywczo, na część etatu, młodzież uczącą się, kobiety wychowujące dzieci itp.). Zwolennicy tego systemu mają oczywiście rację, twierdząc, że BDP nie zniechęca tak do pracy jak tradycyjne zasiłki, które nie przysługują jednostkom po rozpoczęciu przez nich pracy. Trzeba jednak zaznaczyć, że to, co jest zaletą w oczach zwolenników BDP, czyli brak (lub mniejszy poziom) stygmatyzacji społecznej oraz jego bezwarunkowość, mogłoby w większym stopniu osłabiać etos pracy i zachęcać do warunkowych zasiłków. Nie trzeba dodawać, że wzrost opodatkowania konieczny w celu sfinansowania programu również przyczyniłby się do zmniejszenia podaży (i popytu) pracy.

Warto wskazać na jeszcze dwa argumenty przeciwko BDP. Po pierwsze, system ten mógłby zwiększyć, i tak już znaczną, niechęć do swobody przepływu osób i przyjmowania imigrantów w przypadku zbyt powszechnego charakteru programu (albo powstałby pewien wyłom w uniwersalności systemu). Po drugie, BDP stanowi kolejną interwencję w rynek (wymagającą kolejnych podatków) mającą odpowiadać na nieefektywny system opieki społecznej oraz niesprawne rynki pracy. Innym rozwiązaniem zwiększającym finansową niezależność obywateli, prawdopodobnie lepszym, byłoby zwiększenie kwoty wolnej od podatku. Wydaje się, że uelastycznienie rynku pracy, likwidacja ciężarów podatkowych i barier przedsiębiorczości przyniosłoby lepsze rezultaty niż kolejne podatki i świadczenia pieniężne dla obywateli.

PODSUMOWANIE

Ostatnia recesja i stosunkowo wolne ożywienie, które po niej nastąpiło, przyczyniło się do wzrostu niechęci wobec

globalizacji i zwiększonej popularności bezwarunkowego dochodu podstawowego. Jego podstawowym celem społecznym i praktycznym jest ograniczenie ubóstwa i zwiększenie bezpieczeństwa socjalnego, jednak program ten realizowałby to zadanie w niezwykle kosztowny sposób. Wypłaty świadczeń wszystkim obywatelom wymagałyby znacznego zwiększenia opodatkowania, co zahamowałoby wzrost gospodarczy i mogło doprowadzić do przeciwnych skutków od oficjalnie zamierzonych. BDP zmniejszyłoby także podaż pracy, co również zmniejszyłoby tort ekonomiczny do podziału.

Z kolei główną przesłanką etyczną programu wydaje się moralny sprzeciw wobec konieczności pracy[8], która ogranicza wolność jednostki i nie pozwala jej się w pełni realizować na inne sposoby. Zwolennicy BDP zapominają jednak, że przykrość pracy jest po prostu rzeczywistością doczesnego świata, której prawdopodobnie nigdy nie uda się wyeliminować[9]. Podobnie jest zresztą z niepewnością pracy czy ogólniej niepewnością związaną z ludzkim życiem, w tym z wszelką działalnością gospodarczą. BDP jej nie likwiduje, tylko przerzuca koszty z nią związane z pracowników na podatników[10] [11].

Autorstwo: Arkadiusz Sieroń

Źródło: Mises.pl

PRZYPISY

[1] W literaturze brakuje zgody co do tego, kto dokładnie powinien być uprawniony do takich płatności. Czy obywatele, czy stali rezydenci? Czy wyłącznie dorośli obywatele, czy także dzieci? Czy tylko ludzie w wieku produkcyjnym, czy także emeryci?

[2] W najobszerniejszej polskiej publikacji na temat BDP (s. 42-43) czytamy: „Gdybyśmy uznali, że godne realizacji są tylko te koncepcje dobrego życia, które jednostki są w stanie zrealizować dzięki wypracowanym przez siebie środkom, przesądzałibyśmy, że dobre życie to takie, którego częścią

jest hołdowanie pracowitości. Jeśli chcemy tego uniknąć, argumentuje Van Parijs, powinniśmy wprowadzić BDP”.

[3] Podnosi się także argumenty proekologiczne. Redukcja podaży pracy mogłaby ograniczyć „turbokonsumpcjonizm” i uratować planetę od niezrównoważonego rozwoju. Co ciekawe, zwolennicy BDP jednocześnie argumentują, że bezwarunkowe świadczenia nie będą prowadzić do zmniejszenia podaży pracy, a nawet że będą stanowić istotny impuls popytowy.

[4] Za taką zmianą jest np. Charles Murray, który proponuje wprowadzenie BDP w Stanach Zjednoczonych przy jednoczesnej likwidacji Social Security, Medicare, Medicaid, bonów żywnościowych oraz wszelkich innych form zabezpieczenia społecznego. Choć jego propozycja jest ciekawa, nie wydaje się ona realna politycznie i fiskalnie.

[5] Przyjęliśmy założenia życzliwe dla zwolenników programu. W rzeczywistości dorosłych Polaków jest więcej, zaś kwota minimum egzystencji dla jednoosobowego gospodarstwa domowego wyższa niż 500 zł. Założyliśmy ponadto, że tylko osoby dorosłe byłyby uprawnione do świadczenia.

[6] Według mapy wydatków państwa w 2014 r. cały sektor publiczny na ten cel przeznaczał 42,7 mld zł. Emerytury i renty pochłonęły 231 mld. Zastępując nie tylko pomoc społeczną, ale także wypłaty emerytur i rent BDP byłby więc tańszy, jednak świadczenia byłyby zbyt niskie do zaakceptowania przez społeczeństwo. Dzieląc wydatki na emerytury, renty i pomoc społeczną przez 30 mln obywateli, otrzymalibyśmy kwotę ok. 760 zł możliwą do przekazania każdemu obywatelowi (likwidując dodatkowo państwowe wydatki na służbę zdrowia i edukację, moglibyśmy zwiększyć świadczenie do ok. 1156 zł). Przeciętna emerytura wynosi ok. 2 tys. zł brutto – wątpliwe jest zatem, aby emeryci poparli BDP.

[7] W latach 1968-1982 przeprowadzono cztery eksperymenty w Stanach Zjednoczonych polegające na lokalnym i tymczasowym

wprowadzeniu negatywnego podatku dochodowego. W latach 1975-1979 przeprowadzono podobny eksperyment w Kanadzie. Niektórzy wskazują jeszcze na Alaskę, gdzie obywatele co roku otrzymują dywidendę stanowiącą część zysków stanowego funduszu Alaska Permanent Fund pochodzących z eksploatacji złóż ropy naftowej. Trzeba jednak pamiętać, że płatność dokonywana jest co roku, jej wysokość jako uzależniona od zysków funduszu jest zmienna, a w dodatku raczej niewielka (w ubiegłym roku było to nieco ponad 2 tys. dolarów) – nie jest to zatem przykład pełnego BDP.

[8] Zwolenników BDP musi napawać smutkiem fakt, że finansowanie programu mającego na celu uwolnienie się od konieczności pracy zależy od dochodu wypracowanego przez społeczeństwo w ramach rynku pracy.

[9] W przyszłości można sobie jednak wyobrazić brak konieczności pracy ze względu na pełną robotyzację. Co ciekawe, automatyzacja pracy jest czymś, na co zwolennicy BDP narzekają.

[10] Aby było zabawniej, często są to te same jednostki.

[11] Choć w artykule skupiliśmy się na aspekcie ekonomicznym, nie można zapominać o wymiarze etycznym programu. BDP jest oczywiście nie do zaakceptowania dla libertarian: prostota systemu nie powinna przesłaniać ogromnych kosztów prowadzących do rozrostu państwa i forsowania poglądu, według którego dochód podstawowy stanowi prawo człowieka. Przekonanie, według którego każdy ma prawo do otrzymywania pewnego świadczenia pieniężnego za nic i bez względu na możliwości samodzielnego zarobkowania na rynku, jest bowiem radykalną i niebezpieczną ideą. Tradycyjna pomoc społeczna również zakłada redystrybucję dochodu, ale wyłącznie do osób, które tymczasowo (lub trwale ze względu np. na niepełnosprawność) nie są w stanie same się utrzymać. Libertarianie słusznie sprzeciwiają się państwu opiekuńczemu. Nie oznacza to jednak, że powinni popierać przejście do modelu pomocy społecznej opartej na gwarancji

prawa do dochodu.

BIBLIOGRAFIA

1. Bojras G., 2016, Labor economics, McGraw-Hill.
2. Colombino U., 2015, „Is unconditional basic income a viable alternative to other social welfare measures?”, IZA World of Labor, nr 128, luty.
3. Hum D., Simpson W., 1993, „Economic Response to a Guaranteed Annual Income: Experience from Canada and the United States”, Journal of Labor Economics, vol. 11, nr 1.
4. Parijs P. van, 2004, „Basic Income: A simple and powerful idea for the twenty-first century”, Politics and Society, vol. 32, nr 1, s. 7-39.
5. Reed H., Lansley S., 2016, „Universal Basic Income: An Idea whose time has come?”, London, Compass.
6. Robins P. K., 1985, „A Comparison of the Labor Supply Findings from the Four Negative Income Tax Experiments”, The Journal of Human Resources, vol. 20, nr 4, jesień, s. 567-582.
7. Skidelsky R., 2016, „Basic Income Revisited”, Project Syndicate, 23.06.2016 r., <https://www.project-syndicate.org/commentary/unconditional-basic-income-revisited-by-robert-skidelsky-2016-06>, [data dostępu: 1.08.2016 r.].
8. Szlinder M., 2014, „Bezwarunkowy dochód podstawowy”, Praktyka teoretyczna, nr 2(12)/2014.
9. Wispelaere, L. Stirton, 2004, „The Many Faces of Universal Basic Income”, The Political Quarterly Publishing.
10. Zwolinski M., 2012, „Classical Liberalism and the Basic Income”, Basic Income Studies, vol. 6, nr 2, s. 1-14.